

Trzeba w porę sięgnąć po rozum do głowy (...) trzeba zastanowić się nad celowością owych nowych posunięć, które co godzina obwieszczamy, których co minuta dokonujemy, aby potem co sekunda dowodzić, że są one nietrwale, niesolidne.

Trzeba przyjąć jako regułę: lepiej — mniejsza ilość, ale wyższa jakość (...) Wiem, że poprzez tysiące szczelin będzie u nas torowała sobie drogę reguła przeciwna. Wiem, że będzie tu potrzebny opór gigantyczny, wytrwałość diabelna...

Teraz nastąpił właśnie ten dziejowy moment, kiedy teoria przekształca się w praktykę, dzięki praktyce nabiera życia, kiedy szczególnie potwierdzają się słowa Marksa: „każdy krok praktycznego ruchu jest ważniejszy niż tuzin programów” — każdy krok praktycznie zmierzający do realnego okiełznania (...) bogaczy i oszustów ważniejszy jest niż tuzin wymyślonych wywodów o socjalizmie. Albowiem „mój przyjacielu, każda teoria jest szara, ale zielone — życia drzewo złote”.

LENIN

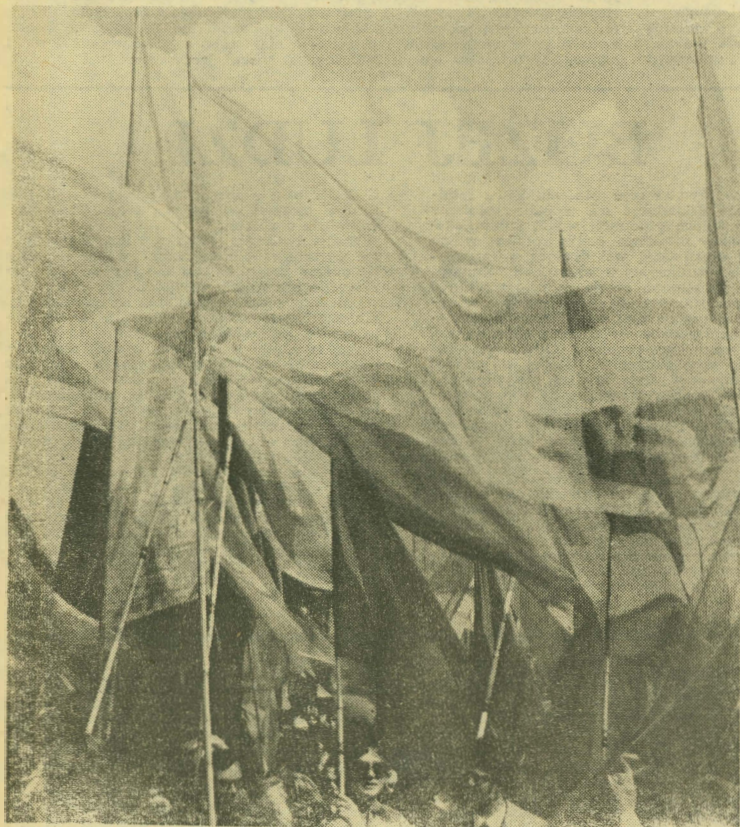
DUNAJEC TYGODNIK PZPR

Nr 15 (78)

ROK III

Nowy Sącz 1—3 maja 1982

Cena 10 zł



ZESPOLENIE W PRACY DLA POLSKI

Za nami tysiąc lat pogmatwanej historii narodu, stu lat zmagania polskiego ruchu robotniczego i niespełna cztery dziesiątki lat wypełnionych trudem budowania nowego ustroju, nowych sojuszy i nowego człowieka. Nasza droga nie jest usłana różami. Były na niej potknięcia i ciężkie błędy. Bywa, że wiatr w oczy wieje. Wiemy, ile roboty przed nami, ile spraw trzeba wyprostować. Ale nie damy sobie wmówić — a próbowano to hałaśliwie czynić — że jest dla Polski lepsza droga, lepsza orientacja i pewniejsza perspektywa — niż ta, jaką obraliśmy w roku czterdziestym piątym.

Widzimy ogrom trudności kładących się na barki naszego pokolenia. Ale to nie socjalizm sprawił, że jest tak ciężko, lecz jego brak. Mszeją się lata odstępstw od słusznej idei, lata lekceważenia podstawowych zasad budownictwa socjalistycznego.

Obecnie idzie o to, by stworzyć patriotyczny front ludzi uczciwych, mądrych i pracowitych, którzy odrzucając zarówno złe doświadczenia sprzed sierpnia 1980 roku, jak i nieodpowiedzialne iluzje sprzed 13 grudnia — zespolą się w pracy dla Polski.

Nie ustalemy w wysiłkach, by nasza Partia, oczyszczona i odrodzona, współdziałała z solusznymi Stronnictwami — odbudowała więź ze społeczeństwem. By wypełniły się żywa treścią różnorakie formy demokracji socjalistycznej. By prawo było jednakowe dla wszystkich. By ludzie zdolni, energiczni i prawi mieli pełne szanse realizować swe ambicje i dążenia.

Trwale związani z państwem stu narodów i całą socjalistyczną wspólnotą, wierni ideom marksizmu-leninizmu wprowadzimy kraj z kryzysu mimo klód, jakie rzucają nam pod nogi zimnowojenne siły zachodniej reakcji. Polska nie zginie. Odrodzi się wysiłkiem swych synów i córek, wspartym internacjonalistyczną pomocą przyjaciół. Odrodzi się przywracając właściwy sens prawdziwym wartościom socjalizmu i bacząc, by nigdy już nie były one wypaczone.

Taka jest nasza wola!

Takie są nasze doświadczenia, których przeoczyć nie wolno!

(Z przemówienia JÓZEFA BROŻKA podczas wiecu społeczeństwa nowosądeckiego i żołnierzy Warszawskiego Okręgu Wojskowego w Poroninie).

Ireneusz Gębski ma 23 lata, pracuje w gorlickim „Gliniku” i próbuje pisać wiersze. Od kilku tygodni wymieniamy listy, dzięki którym zorientowaliśmy się, że nasz nowy znajomy interesująco opowiada o sobie i swoim środowisku. Namówiliśmy go więc, by spożytkował fakt, iż jako robotnik zna od środka problemy nurtujące załogę ważnego zakładu przemysłowego — i zaproponowaliśmy współpracę.

Tak powstały zapiski, które przedstawiamy dziś Czytelnikom.

IRENEUSZ GĘBSKI

MOJA CODZIENNOŚĆ

SOBOTA 17 IV 82

Z głębokiego snu obudziło mnie głośne trzaśnięcie drzwi wejściowych, na dworze było jeszcze szaro. Nie spojrziałem nawet na zegarek, gdyż uprzytomniłem sobie, że to kolega z pokoju wyszedł na ranną zmianę. W chwili później powtórnie usnąłem, ale nie na długo... Następne trzaśnięcie drzwi znów

mnie obudziło: — Cholera by to wzięła — pomyślałem ze złością i głębiej wcisnąłem się w poduszkę.

Nie mogłem już jednak zasnąć. Z kuchni dobiegały odgłosy przestawianych naczyń i szum lejącej się z kranu wody. Andrzej, który właśnie wrócił z nocnej zmiany, przyrządził sobie śniadanie. — Można zwarłować w tym hotelu — pomyślałem znów ze zniechęce-

niam. Na dobrą sprawę, to spałem jakieś pięć i pół godziny, wczoraj bowiem po powrocie z popołudniowej zmiany zesiedziałem się nieco przy kłosaćce. A wiadomo, że człowiek jak jest niewyspany, to przeważnie nie ma humoru i jest szczególnie drażliwy. Również ja, leżąc jeszcze na wersalce, dość ponuro rozmyślałem nad swoimi rzeczywistymi i urojonymi kłopotami. Szczególnie dokuczliwie wgrzyzała mi się w głowę myśl, że przecież moglibyśmy wszyscy pracować na jedną zmianę i wówczas nikt by nikomu nie przeszkadzał. Niejednokrotnie o tym rozmawialiśmy, ale korzystało się tylko na rozmowie. I dalej się męczymy, raz ja im przeszkadzam, innym razem oni mnie...

Dochodziła siódma, gdy przypomniałem sobie, że jest sobota i trzeba wstać, zrobić zakupy na dziś i na niedzielę. Chęć nie chcąc udałem się (DALSZY CIĄG NA STR. 3)

W przeddzień 1 Maja w Wojewódzkim Ośrodku Kształcenia Ideologicznego KW PZPR odbyło się spotkanie poświęcone tradycjom tego święta. Działacze i weterani ruchu robotniczego: STANISŁAW JAGIELSKI z Krynicy, JAN ZIELIŃSKI z Gorlic, zakopiańczyk STANISŁAW GRZYBIECKI i nowosądeckanie TADEUSZ ŚWIDRAK oraz JOZEF PIORUNIK mówili o pierwszomajowych obchodach i robotniczej walce. Towarzyszylimy tej rozmowie, której obszernie fragmenty dziś publikujemy.

Witający gości w imieniu Komitetu Wojewódzkiego Partii WACŁAW RACZKOWSKI powiedział między innymi:

„Mówi się: «czas zmienia hasła na majowych sztandarach». To oczywiście, bo zmieniają się uwarunkowania tego ludzi pracy, zwłaszcza w takich krajach jak nasz, gdzie nastąpiła rewolucyjna zmiana formacji społeczno-ekonomicznej. Nikt już od dawna nie musi w Polsce nieść transparentu «Pracy! Chleba!» — w znaczeniu dosłownym, a kiedyś chodziło rzeczywiście o zwykły, codzienny chleb i jakakolwiek pracę. Ale są także hasła uniwersalne, ponadczasowe: pokój, praca, sprawiedliwość, robotniczy interes, internacjonalizm... One stanowią o istocie Maja.

Zmieniały się formy obchodów. Były pochody ludzi z groźnymi, zaciętymi twarzami, trawowane przez policję. Były obrzymie, radosne, kolorowe manifestacje, pełne ludzkiej dumy z tego, co się w Polsce zrobiło. Były takie jak ów 1 Maja 1945 roku — ważny, bo po raz pierwszy odbywający się w warunkach wolnego kraju, ludowego państwa, choć jednocześnie wobec grożącego jeszcze reakcyjnego podziemia — i takie wreszcie, jak w ubiegłym roku: smutne, nieliczne, bo zbyt wielu straciło wiarę.

Zmienił się i charakter 1 Maja, który przed wojną był świętem klasy robotniczej, a dziś stał się świętem całego świata pracy.

Można by jeszcze dalej snuć takie refleksje, lecz zależy nam, aby Towarzysze mówili o obchodach 1-Majowych, które pamiętacie, w których brałście udział. Trzeba o nich mówić, jak i o innych wydarzeniach z przeszłości — dla przyszłości. Trzeba mówić i wspomnienia utrwalać. Ciągłe «mijamy się» w odwiecznej sztafecie pokoleń, odchodzą w niepamięć często bezpowrotnie ludzie, ich sprawy duże i małe, zdarzenia, przepadają rekwizyty. Starajmy się jak najwięcej ocalić.

Wspominają...



BOK 1977

Stanisław Jagielski

Moje pierwsze Majowe święto obchodziłem jako bardzo młody chłopak, ale już robotnik kopalni nafty na Podkarpaciu. Ale najbardziej utkwił mi w pamięci pierwszomajowy pochód roku 1930. Składał się on z... pięciu demonstrantów. Nie, nie przestyszaście się: było nas rzeczywiście tylko pięciu. Dlaczego? Zaraz wam powiem. Otóż w Krynicy mieszkalem od 1929 roku i szybko nawiązałem tu — przez Tomasza Kosibę z Podkarpacia, towarzysza, którego potem wykończyła Bereza, kontakt z komórką Komunistycznego Związku Młodzieży Polski. Próbowaliśmy w pięciu zorganizować demonstrację 1-Majową, ale tamtejsi robotnicy, pochodzący z najbiedniejszych wiosek, jeszcze nie rozumieli nas. Kupiliśmy więc czerwone krawaty i wyszliśmy na ulice w piątek.

A nazajutrz wyrzucono mnie z pracy. Usłyszałem: — Zabieraj manatki i idź dalej świętować!

W roku 1931 nawiązałem kontakt z Adamem Podstawskim z KZMP, a przez niego z działaczem KPP z krakowskiego Podgórze, Wojciechem Wojciechowskim, który zorganizował w Krynicy, w Słotwinach komórkę KZMP, a na osiedlach lemkońskich w Krynicy-wsi — Komunistycznej Partii Polski i mnie zlecił opiekę nad tą drużką. Mnie śmiało powiedzieli, że robota polityczna w tych komórkach rozwijała się znakomicie. Toteż krynicka reakcja widząc, że propaganda komunistyczna szerzy się wśród robotników, zorganizowała tak zwany Związek Związków Zawodowych (ZZZ) Moraczewskiego, prawicy PPS. Ten ZZZ zwołał na 1 Maja wiec pod hasłami pseudorewolucyjnymi. Przeliczyli się jednak. My mieliśmy taką taktykę: gdziekolwiek coś się dzieje, idziemy i odkracamy to po swojemu. Teraz też udało nam się namówić ich działacza (późniejszego aktywnego PPR-owca), który na tym wiecu przemawiał, by zamiast „niech żyje rewolucja” krzyknął „niech żyje rewolucja!”. A my to zaraz podchwyciliśmy. Stojący opodal mnie przewodnik policji aż podskoczył, gdy to usłyszał.

Po tym wiecu reakcja zaczęła poszukiwać tych, którzy inspirowali robotę lewicową w ZZZ. My jednak zorganizowaliśmy Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych i klasowe związki zawodowe — Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Budowlanego, Ceramicznego, Drzewnego i Pokrewnych Zawodów w Polsce, oddział krynicki — które już w 1934 roku liczyły w naszym mieście ponad 500

członków; w TUR było kilkudziesięciu, a 15 osób liczył komitet PPS, który w nami stałe współpracował. Toteż już w rok później „wyprowadziliśmy” z ZZZ 75% robotników do naszego związku. Ja przez pewien czas byłem sekretarzem tych naszych klasowych związków zawodowych.

Pierwszomajowe święta stały się wówczas masowe. Co najmniej półkilometrowy pochód szedł, zwarty, między szpalarami policji, a tak byliśmy bojowi, dynamiczni, że gdy jeden krzyknął na przedzie (najczęściej był to kapepowiec Kuchta): „precz z wojną” albo „chcemy chleba”, „precz z Berezą Kartuską” — to jakby prąd przeszedł przez cały pochód! Od razu wszyscy skandowali rzucone hasło. Czuli się siłą takiego pochodu.

Chcę tu jeszcze przypomnieć rolę kobiet. Przecież to ich ręce przygotowywały flagi i sztur-

mówki, odświętnie czyściły ubrania. Taka Józefa Bajorkowa z córką zawsze na Pierwszego Maja robiły z bibułki całe nęcza czerwonych goździków i przypinały je każdemu uczestnikowi manifestacji.

Nie baliśmy się policji, represji. Pamiętam, jak w 1936 roku policja ustawiła w okienkach mansard okolicznych domów karabiny — a robotnikom tylko dodało to zapalu. Cóż, ludzie, którzy cierpieli głód, bezrobocie, którzy żyli w nędznych, brudnych norach, całymi miesiącami nie jedli nic prócz niekraszonych ziemniaków, którzy często zaledwie kilka tygodni w roku mieli pracę — ci ludzie niewiele mieli do stracenia. Byli groźni dla kogoś, kto zechciałby zakłócić ich pochód. Widziałem kiedyś, jak jeden z sezonowych robotników żydowskich, idących z nami w pochodzie, zrzucił innemu Żydowi czapkę, bo ten jej nie zdjął przed sztandarem.

Zaś po wojnie... W pierwszych latach powojennych Krynicą, można powiedzieć, decydowała o całym powiecie nowosądeckim: od nas szli na cały powiat sekretarze, władze administracyjne — wychowane przez nas kadry przedwojenne lewicwy. Na 5 tysięcy jej obywateli było wtedy 700 pepeprowców! A w pochód pierwszomajowy szedł chyba każdy, kto tylko był zdolny wyjść z domu. Chłopi przyjeżdżali konno, w swych barwnych strojach. Było to więc święto gwał — święto oddechu, wyzwolenia, radości.

Jan Zieliński

Ze sprawami walki klasowej zapoznaliśmy mnie — jeszcze jako młodego działacza WICI — prelekcje Skiby, który mówił o wycisku robotników w różnych krajach. Byłem autentycznie wstrząśnięty. Wtedy właśnie zapaliłem się do działania w obronie sprawiedliwości społecznej, uczylem się sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Działalem w rodzinnej wsi Siary; już w 1935 r. wybrano mnie prezesem miejscowego koła WICI, a w moim rodzinnym domu zorganizowaliśmy świetlicę, w której odbywały się odczyty, próby słynnego na całe Gorlice zespołu artystycznego.

Równocześnie, jako robotnik gorlickiego „Forestu”, brałem udział w działalności klasowych związków zawodowych, wstąpiłem też do PPS.

Wiosną i jesienią 1936 r. przeprowadziliśmy strajki okupacyjne i głodówkę, żądając podwyżki płac. Niewiele jeszcze wtedy osiągnęliśmy...

Po 1 Maja 1937 roku ja i kilku moich kolegów zostaliśmy zwolnieni z pracy i aresztowani „za działalność wywrotową”; wyroki opiewały na 6—8 miesięcy więzienia.

...Jak wyglądały owe międzywojenne Maje? Czasem były to pochody, czasem wiece. Podobnie jak dziś nosiliśmy transparenty z wypisanymi hasłami — tylko te hasła inne były niż dziś. Żądały parcelacji ziemi, pracy, rządów robotniczo-chłopskich. Najczęściej zresztą skandowane były przez wszystkich zgromadzonych. Brałem udział w niejednej akademii pierwszomajowej, jakie odbywały się w Gorlicach. Śpiewano pieśni rewolucyjne i robotnicze; program zawsze był bardzo starannie przygotowany. Manifestacje i pochody były bardzo



Uczestnicy pochodu 1-Majowego „Forest” 1938



ROK 1955

liczne, a ludzie przyłączali się do nich spontanicznie. Mieliśmy szturmówki o barwach narodowych — biało-czerwone i czerwone — robotnicze. Nie brakło w tych obchodach i chłopów, z kolei robotnicy uczestniczyli zawsze w obchodach Święta Ludowego. Autentyczny sojusznik robotniczo-chłopski. Razem śpiewaliśmy, razem walczyliśmy o poprawę sytuacji ludzi pracy, razem wolałiśmy o walkę przeciw faszyzmowi, wojnie.

Toteż reakcja ostro występowała przeciwko nam. Ta sama reakcja, która do dziś nie daje za wygraną, która i przez minione półtoraroczne podnosiła głowę. I wiem, że tylko dlatego mogła znów dojść do głosu, że myślny zarzucili gdzieś zgodność słów i czynów — tę, która charakteryzowała działaczy przedwojennych, porywała, rodziła do nich zaufanie.

Stanisław Gryziecki

W Zakopanem obchody pierwszomajowe już w okresie międzywojennym miały charakter masowy i uroczysty. Zawsze w połowie marca organizowaliśmy Komitet Obchodu Święta 1 Maja, w skład którego wchodził działacz PPS, Związków Zawodowych, TUR. Komitet przygotowywał program obchodów.

Świętować zaczęli zakopiańscy robotnicy i całe miasto o 6 rano 1 Maja, kiedy to orkiestra dęta przechodziła ulicami grając pieśni rewolucyjne i ludowe. O godzinie 10 pod domem stanowiącym siedzibę organizatorów odbywał się wiec, a następnie pochód szedł przez miasto. Niesiono transparenty, chorągwie, portrety przywódców ruchu robotniczego, rozlegały się okrzyki: „żądamy pracy, chleba, ośmiogodzinnego dnia pracy, rozszerzenia świadczeń socjalnych”, „precz z faszyzmem, precz z dyktaturą faszystowską, precz z Berezą”, „niech żyje międzynarodowa solidarność proletariatu, niech żyje socjalizm”. Płynęły „nad proch” dem czerwienią szturmówki. Płynęły pieśni robotnicze, chłopskie, rewolucyjne. Aż wracaliśmy na miejsce wiecu i tam pochód się rozwiązywał.

Równocześnie, od godziny dziesiątej, przeprowadzano zbiórki uliczną na oświatę robotniczą. Po południu odbywały się akademie z częścią artystyczną, przygotowywaną przez amatorski teatr TUR. Zaś wieczorem bawiono się na tradycyjnej piętowej wpałowej zabawie.

Spokojnego i godnego przebiegu wszystkich uroczystości tego dnia pilnowała specjalna robotnicza Milicja 1-Majowa.

Tadeusz Świdrak

Urodziłem się w 1925 roku, więc moje wspomnienia z okresu przedwojennego są skromne, ale już gorzkie; pamiętam, jak ojczym poszukiwał pracy, jak musiał oddać pamiętkowy rodzinny zegarek, by dostać pracę... na dwa tygodnie, nie zapomnę też, że już jako jedenastoletnie dziecko musiałem ciężko harować przy karczowaniu lasu, by zdobyć opał; że już w latach 1938—39 pracowałem w majątku obszarnczym, by zdobyć pieniądze na książki.

Moja działalność polityczna zaczęła się dopiero po wojnie: Związek „Samopomocy Chłopskiej”, Stronnictwo Ludowe, Związek Walki Młodych, wreszcie Partia...

Przed wojną uczestniczyłem raz tylko w obchodach Majowego święta — gdy w 1938 roku, jako trzynastoletni chłopak, poszedłem na piechotę kilkomaściami kilometrów do Jasła, na wiec. Naimocniej w pamięci odbiły mi się kordony granatowej policji.

Najbogatsze wspomnienia mam z lat 1946—47. Z jakim zapalem na ulice leżące w gruzach Jasła, z jaką radością wszyscy — bez względu na przynależność partyjną i bezpartyjni — wyszli w pochód. Byli to najpiękniejsze Majowe święta, jakie przeżyłem. Ileż było szacunku wzajemnego, ile zapалу! Jakże dziś nam takiego zapалу potrzeba!

Maj 1952 roku przyniósł mi nowe doświadczenia: jako instruktor Komitetu Powiatowego Partii w Nowym Sączu organizowałem uroczystości na terenie Muszyny i Zegiestowa. Była to pierwsza moja odpowiedzialna praca polityczna. Pamiętam, że nawet w owych latach tak zwanych błędów i wypaczeń ludzie świętowali spontanicznie, bez przymusu, ciesząc się z osiągnięć swego kraju.

I był Maj 1981 r. Wspominam go z goryczą. Kiedy w poprzednich latach szło nas, kolejarzy, dwa-trzy tysiące — w roku ubiegłym przyszło na wiec niespełna osiemdziesiąt osób. a i to nasz zakład był jednym z najliczniej reprezentowanych. Był to sprawdzian, kto rzeczywiście na dobre i złe jest z nami, z Partią — ale sprawdzian gorzki, bo świadczący o tym, że zagubiliśmy gdzieś wspaniałe tradycje partyjne zaangażowania, bojowości, odwagi. Przryk dla mnie, i nie tylko dla mnie, przeżycie... Mam nadzieję, że w tym roku będzie inaczej.

Józef Piorunik

Gdy po raz pierwszy miałem wziąć udział w pierwszomajowym wiecu, musiałem wykażać sporo sprytu, by cichaczem wymknąć się z pracy

f s kilkoma kolegami brzegiem Kamienicy, wikłani, przemknąć się do mostu na Helenie, a dalej dołem ku Rynkowi nowosądeckiemu, gdzie gromadzili się demonstranci.

Byłem jeszcze młodym chłopcem, ale już — mogę powiedzieć — starym robotnikiem. Pracowałem od jedenastego roku życia, od śmierci ojca — byłem przecież najstarszy z trojga rodzeństwa. Skończyłem cztery klasy szkoły podstawowej — i do roboty. Za 60 groszy od świtu do nocy we dworze, potem w cegielni w Zawadzie. W tajemnicy przed inspektorami pracy, którzy kontrolowali, czy właściciel nie zatrudnia młodocianych.

W 1937 r. po raz pierwszy spróbowałem wy-targować podwyżkę zarobków — w porozumieniu i za wsparciem robotników z pobliskiego tartaku zastrajkowałem w same żniwa. W kolejnych strajkach wywindowałem zarobki w cegielni z 70 groszy na 1 złoty 20 groszy.

O Rewolucji Październikowej, o Leninie tom się dowiedział dopiero w 1938 roku, gdy w czasie przerwy rozmawialiśmy sobie o różnych sprawach. Tam, w cegielni, dowiedziałem się co to kapitalizm, ale nie bardzo ze sobą żył, jeden za drugiego listami, dla czego robotniczy los jest taki zły. Ale najlepiej uczyła nas ideologia bieda: uczyła potrzeby klasowej walki, obrony robotniczych interesów. Uczyła na całe życie, bo ta wiedza zrodzona była z własnych, najbardziej gorzkich doświadczeń. Byliśmy też bardzo ze sobą żyli. Jeden za drugiego skoczyłby, jak to się mówi, w ogień. Bo wspólna walka najlepiej organizuje, najbardziej wiąże. Walka hartuje. To co się w walce tworzy — jest silne. A to co się tworzy przez przypadek — nie ma racji bytu i szybko przemija, ginie.

W 1938 roku doszło na wiecu 1-Majowym na nowosądeckim Rynku do awantury. Zebrały się nas tłumy. Ale po stronie wschodniej, tam, gdzie dziś jest restauracja „Staropolska”, stanęła duża grupa — chyba z osiemdziesięciu — endeków. Krzyczą: „precz z komunistami, precz z socjalistami!”. Wiec jednak trwał. Zaczęli więc rzucać kamieniami, zwłaszcza w tych robotników, którzy stali ze szturmówkami przyniesionymi pod pachą, pod koszulą, a teraz rozwiniętymi na wietrze. No to robotnicy nie pozostali dłużni: endecy dostali straszne lanie. Gdy policja zobaczyła, co się święci, wyskoczyła endekom na pomoc. Nam nie pozostało nic innego, niż żywo uciekać w różne strony. Część naszych policja pozamykała, reszta się rozprzeczła.

Wiec i pochód pierwszomajowy roku 1939 odbywały się już pod naporem groźby wybuchu wojny, choć prasa raczej na te tematy milczała — tylko „Robotnik” i „Czerwony Sztandar” przestrzegały przed wiszącą nad Polską groźbą hitlerowskiej napaści. Po wkroczeniu wojsk polskich do Zaolzia robotnicy krytykowali władzę, ostrzegali, pytali, jakim prawem tam poszliśmy. Chyba jednak nikt z nas nie chciał wierzyć, że wojna jest już tak blisko...

A Maj 1945 roku i następnym? Było to święto masowe, obchodzone radośnie. Naprawdę cały naród wylegał na ulice. Dlaczego? Bo wtedy ogłosiliśmy hasła: nacjonalizacja przemysłu, ziemia dla chłopów, praca dla każdego — i dawaliśmy to rzeczywiście. Program, który głosiła Partia został zrealizowany. Wiec cały naród poszedł za nami. Dopiero potem gdzieś się to zagubiło — hasła poszły sobie, a działanie sobie. Dlatego mieliśmy tyle „zakrętów” historii, kryzysów.

Żeby ludzie wierzyli Partii — musi ona działać, działaniem wykażać, że nasze hasła mają pokrycie w rzeczywistości. Inaczej nie odzyskamy wiarygodności.

Opracowała ELŻBIETA GLINKA



Fot. JERZY ŻAK

1 maja 1886 roku zastrajkowali robotnicy wszystkich większych ośrodków przemysłowych w Stanach Zjednoczonych. Największy zasięg miały demonstracje w Chicago. Tego dnia na ulice miasta wyшло ponad sto tysięcy proletariatu różnych narodowości (w tym także polscy emigranci), domagających się od pracodawców osmiodziesięciodniowej pracy. Na tłum zgromadzony na Haymarket natarła policja i wojsko. Od kul zginęło sześć robotników, a czterech przywódców strajku skazano na powieszenie. Trzy lata później, na kongresie II Międzynarodówki Socjalistycznej w Paryżu, zapada decyzja o ustanowieniu 1 maja świętem międzynarodowego proletariatu.

Oto fragmenty podjętej wówczas uchwały: „będzie urządzona wielka międzynarodowa manifestacja w dniu oznaczonym, w tym celu, żeby we wszystkich krajach i miastach jednocześnie robotnicy wezwali władze publiczne do wprowadzenia prawa ograniczającego liczbę godzin pracy do osmiu. Zważywszy, że podobna manifestacja jest już wyznaczona na 1 maja 1890 roku przez Amerykańską Federację Pracy (...) termin ten przynajmniej jest również dla manifestacji międzynarodowych”.

Taki jest rdz. robotniczego święta

Pod zaborem

Główne ośrodki ruchu robotniczego w Galicji przygotowywały się do zorganizowania obchodu święta 1 Maja już w roku 1890. Również robotnicy nowosądeckich Warsztatów Kolejowych już w 1890 roku przygotowywali manifestację pierwszomajową. Na skutek perswazyj ze strony „rozważniejszych osób” odstąpili jednak od strajku, zaś Dyrekcja Ruchu Kolei Państwowych w Krakowie, obawiając się rozruchów, zwolniła od godzin południowych z pracy nowosądeckich kolejarzy. W następnym, 1891 roku zgromadzenie pierwszomajowe w warsztatach sądeckich miało charakter piasowy i odświeżny.

W latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia w Nowym Sączu, liczącym kilkanaście tysięcy obywateli, niewiele było robotników. Dopiero budowa linii kolejowej Tarnów—Leluchów i Warsztatów Kolejowych w 1876 roku zmieniła ten stan. Skonolidowana grupa zawodowa kolejarzy założyła stowarzyszenie „Siła”. U schyłku ubiegłego wieku należało ono do najliczniejszych i najlepiej prowadzonych organizacji robotniczych w Galicji. Gdy w 1892 roku starosta nowosądecki zabronił publicznej manifestacji pod gołym niebem, motywując zakaz tym, że organizatorzy nie złożyli podania w terminie ustawowym na trzy dni przed 1 maja, więc pierwszomajowy zorganizowano w lokalu „Sily”; zgromadziło się wtedy czterysta osób.

Działalność „Sily” przyniosła poważne plony. Mimo prześladowania wzrastała liczba jej członków. Wzrost znaczenia „Sily” przejawiał się 1 maja 1894 roku; tego dnia strajkowało trzystu osiemdziesięciu kolejarzy; do pracy stanęło sto czterdziestu. Przywódcy sądeckiego proletariatu, aby zapobiec skutecznemu ewentualnym represjom, zagrozili strajkiem solidarnościowym we wszystkich warsztatach kolejowych w kraju.

Echa rosyjskiej rewolucji lat 1905—1907 przyniosły gwałtowne ożywienie galicyjskiego ruchu robotniczego. Spontanicznie zareagowano zwłaszcza na to, co działo się w Królestwie Polskim. Zresztą już w przededniu rewolucji, w 1904 roku, na nowosądeckiej manifestacji pierwszomajowej dominowały hasła: równego prawa wyborczego, ochrony robotniczej, wolności prasy i słowa, braterstwa międzynarodowego (to ostatnie wypływało z aktualnie toczącej się wojny rosyjsko-japońskiej). W roku 1905 zastrajkowali robotnicy pracujący przy regulacji Dunajca i przy robotach torowych na linii Chabówka—Zakopane.

Relacja Zofii i Romana Romańskich, długoletnich pracowników Warsztatów Kolejowych: „Dzień pierwszego maja był zawsze obchodzony demonstracyjnie przez pracowników warsztatowych i inne służby kolejowe. W pierwszych latach istnienia PPS zarząd Warsztatów otrzymywał z Dyrekcji Kolejowej zarządzenie, aby zabronił pod groźbą wydalenia z pracy świętowania w dniu 1 maja. Pracownicy urządzali więc demonstracyjne pochody z orkiestrą rano przed pracą, a później zaś wieczorem po pracy. Pochód ciągnął z Domu Robotniczego do centrum miasta z pieśnią na ustach, która płynęła poważnie ze wszystkich pierś biorących udział w pochodzie. W późniejszych latach świętowano już cały dzień, w pochodach takich broło udział od trzech tysięcy ludzi. Maszerując niesiono tablice i transparenty, na których wypisane były żądania osmiodziesięciodniowego czasu pracy i demokratycznych zasad wyborczych do wszystkich ciał ustawodawczych. W rynku przemawiał do zebranych ktośś przybyłych delegatów z Krakowa lub Łowowa, po czym następował powrót do Domu Robotniczego.

Z każdym rokiem obchody 1 Maja nabierały coraz większego rozmachu. Mimo zakazów i represji witce, pochody i manifestacje stawały się majową tradycją sądeckich robotników. W przemówieniach najczęściej podnoszono kwestie uregulowania długości dnia roboczego i wzrostu płac.

W 1918 roku upadek państw centralnych zbliżył się milowymi krokami. Lewica społeczna zdawała sobie z tego dobrze sprawę i zawczasu przygotowała się do przejęcia władzy, zawiązując w lipcu Komitet Obrony Narodowej w Nowym Sączu. 31 października kolejarze wzięli czynny udział w rozbrajaniu austriackich jednostek wojskowych. Dom

JERZY LEŚNIAK CZERWONE KARTKI



Uroczyste otwarcie Domu Robotniczego w Nowym Sączu — 1909 rok.

Robotniczy stał się arsenałem broni odebranej zaborcem. Na dworcu kolejowym zamalowano niemiecką nazwę „Neu Sandez”.

Między wojnami

Po odzyskaniu niepodległości Nowy Sącz należał do najpoważniejszych ośrodków przemysłowych Polski południowej. W latach dwudziestych około dwadzieścia procent ludności miasta utrzymywało się z pracy w przemyśle, z czego większość to kolejarze — pracownicy warsztatów kolejowych i służby ruchu. Źródłem zatrudnienia były również okoliczne tartaki, młyny, kamieniołomy, zakłady spożywcze, odzieżowe, budowlane i metalowe. Do największych należała Fabryka Metalurgiczna Józefa Rosmanitha, Fabryka Plugów Karola Fröhlicha (założona w 1860 roku), naftarnia w Kłęczanach, fabryka mebli Michała Adera w Jazowsku, tartaki hrabiego Adama Stadnickiego w Rytrze i Nawojowej.

Utworzony w Nowym Sączu Związek Zawodowy Kolejarzy szybko okrzepł i zyskał na znaczeniu; w dowód specjalnego wyróżnienia właśnie tutaj, w Domu Robotniczym przy ulicy Zyguntowskiej, w sierpniu 1922 roku odbył się Krajowy Zjazd ZZK.

Nowosądecka PPS, wraz ze związanym z nią ZZK, należała obok PSL—Piast — do najliczniejszych partii politycznych w tym regionie. Nie znamy dokładnej liczby członków PPS u progu II Rzeczypospolitej, jedynie na podstawie fragmentarycznych sprawozdań za okres od maja 1919 do maja 1920 roku wiadomo, że w Gorlicach sprzedano w owym czasie 50 licencji partyjnych, w Nowym Sączu 1400, w Nowym Targu 20, w Zakopanem 100. Do aktywniejszych działaczy PPS na początku lat dwudziestych należeli w Nowosączu: Ludwik Bartonczek, kolejarz Franciszek Bielak, nauczyciel Antoni Broszkiewicz, kolejarz Piotr Dobrowolski, dr Hilary Kohn, Ludwik Krzyżński, inżynier warsztatów Roman Łazarowicz i jego żona lekarka Natalia, Zygmunt Lesiewicz, inżynier Józef Nowak, kolejarz Ryszard Mełdarski Ignacy Pańcha; w Gorliciem byli to przede wszystkim ślusarz Gumński, kotłarz Legula, inżynier Nowicki z Glińnika Mariampolskiego i kotłarz Tomicki z Libuszy; w Nowotarckiem stolarz Jan Gebicki i introligator Wojciech Burnat z Zakopanego oraz w Limanowskim Emil Walenty Seruza i Jan Łyszek, obaj robotnicy w rafinerii nafty. W latach następnych dołączyli do nich kolejarz Jan Matkowski, Henryk Polaniec, Adam Szumski, Stanisław Zawila, Antoni Berger, Jan Zawierucha i poseł PPS, wybierany w okręgu nowosądeckim, adwokat krakowski, dr Zygmunt Marek.

Mniej liczebna (i niemal tuż po założeniu zdelegalizowana) była Komunistyczna Partia Robotnicza Polski. Od momentu powstania komórki KPRP w Nowym Sączu w 1920 roku Komitet Dzielnicowy tej partii liczył dwadzieścia osób. Najczęściej powtarzającymi się w aktach policyjnych nazwiskami działaczy komunistycznych są nazwiska kolejarzy, Feliksa Zagańskiego i Emanuela Schussa, później Jana Gołabę, Stanisława Hamię, Stanisława Krzyżaka, Stefana Lenczewskiego, Franciszka Trebacza i Stanisława Wróbla. W 1923 roku działały tu w mieście trzy koła Związku Młodzieży Komunistycz-

nej i cztery koła KPRP. Komunistki w pochodach pierwszomajowych prowadziły agitację propagującą zdobycze rewolucyjne w Rosji Radzieckiej i później w Związku Radzieckim, jako jedynym wówczas państwie socjalistycznym, krytykowały burżuazyjne rządy, nawoływały do organzowania walki w obronie i o poprawę warunków pracy i życia robotników oraz biednego chłopstwa. Równoległe z socjalistami inicjowały strajki protestacyjne. W latach 1919—1939 na obszarze dzisiejszego województwa nowosądeckiego doszło do ok. najmniej sześćdziesięciu strajków — między innymi w Nowym Sączu, Biegonicach, Czorsztynie, Kałowej, Libuszy, Limanowej, Łabowej, Nowym Targu, Rytrze i Zakopanem.

W 1933 roku KPP na Podhalu liczyła blisko czterystu członków. Należy jednak pamiętać o — w odróżnieniu od PPS — kadrowym charakterze partii oraz ciągłych aresztowaniach, które nie pozwalały na szeroki rozwój szerebów.

Obchody święta 1 Maja w tym czasie miały już swój ustalony charakter i porządek. Teodusz Duda, dyrektor nowosądeckiego archiwum państwowego pisze: (Rocznik Sądecki, 1971) — W przeddzień 1 Maja ulicami Nowego Sącza maszerował castrzyk kolejarzy. W dzień Święta Robotniczego wyruszał spod Domu Robotniczego już z rana pochód robotniczy, którego czoło stanowiła orkiestra ZZK, poczet sztabarowy i władze PPS i ZZK. Zdarzało się też, że w pochodzie uczestniczyli kolejarze z żonami i dziećmi. Wielu uczestników ścigało na udekorowanych czerwienią rowerach. Tradycyjnie trasa pochodu wiodła ulicą Zyguntowską, św. Kunequnda, Jagiellońska na Rynek. Po przemówieniach, uchwaleniu rezolucji i oświadczeniu „Czerwonego Sztabaru” następował powrót do Domu Robotniczego gdzie pochód ulegał rozwiązaniu. Manifestacje nierozszamrowane były urozowoo zorganizowane. Panował na nich ład i porządek, który utrzymywała straż robotnicza z czerwonymi opaskami.

Po zamachu majowym w 1926 roku PPS przeszła do opozycji wobec dyktatury Józefa Piłsudskiego. Sanacyjna propaganda skierowana przeciwko lewicy oraz działania policyjne zmierzaly do rozbicia niewygodnego przeciwnika politycznego. Oto fragmenty raportu starosty sądeckiego, Kazimierza Duchy, do Wojewódzkiego Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie, donoszącego o radykalizacji nastrojów wśród kolejarzy Warsztatów Kolejowych:

Zauważono w ostatnim czasie wzrost agitacji miejscowych żydów, komunistów wśród młodzieży sfer robotników kolejowych. O agitacji i wzroście wpływów wnioskować można z ciągłego kontaktu żydów i komunistów z kolejowymi i to przy każdej sposobności czy na przedstawieniach czy festynach i klnach. Jest prawdopodobnym, że agitacja ta znajduje podatny grunt wśród młodych kolejarzy, nie stwierdzono jednak na razie jak daleko ona postąpiła i jakimi środkami się posługuje.

Starostwo, zdając sobie sprawę z poważnej konsekwencji tych wzmożonych komunistycznych wpływów — zarządza równocześnie ścisłą inwigilację wmiieszanych w te robotę osób, po czym w razie zebrańa konkretnych faktów, doniesie Województwu osobnym raportem.

PARTIA W DZIAŁANIU

● Od 1979 r. budownictwo mieszkaniowe w Polsce przeżywa poważny regres. Szczególnie jaskrawo widać to w województwie nowosądeckim. W końcu 1975 roku w spółdzielniach mieszkaniowych województwa zarejestrowanych było około 13 tysięcy oczekujących na mieszkania członków i kandydatów, a obecnie liczba ta sięga już 21 tysięcy. W Nowym Sączu pełny wkład mieszkaniowy posiada 6606 członków i kandydatów, w Nowym Targu 2028, w Zakopanem 1679, w Gorlicach 1960, w Krynicy 1268, w Limanowej 1093, w Rabce 991. Tymczasem od roku 1976 w całym województwie klucze otrzymało jedynie 6778 rodzin, z tego w roku ub. 1026. Więcej wybudowano w ramach budownictwa jednorodzinnego, bo 1554 domy.

Sytuacja nadal jest bardzo trudna, choć skorygowany program uspołecznionego budownictwa mieszkaniowego w województwie na lata 1981-85 przewiduje budowę 8284 mieszkań. Jednak realizacja tego programu zarówno w roku ubiegłym, jak i I kwartale br. nastawa raczej pesymistyczne prognozy na przyszłość. Oprócz szukania różnych dróg

zwiększenia efektów budownictwa mieszkaniowego ważnym zagadnieniem staje się więc gospodarka istniejącymi zasobami mieszkaniowymi. W wyniku decyzji podjętych przez Sekretariat KW w lipcu 1980 r. oraz w styczniu roku ubiegłego administracja państwowa i spółdzielczość mieszkaniowa ujawniły 248 tzw. „pustostanów”; dotychczas odzyskano z tego 72 mieszkania, w sprawie pozostałych prowadzone jest postępowanie prawne, które utrudniają skomplikowane przepisy, a także luki w nich występujące. Problemy te były ostatnio przedmiotem obrad Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Wskazano na pilną potrzebę wytyczenia klarownej polityki w zakresie budownictwa mieszkaniowego w ujętych warunkach gospodarczych, zobowiązano Wojewodę Nowosądeckiego do zorganizowania spotkania z wykonawcami celem wypracowania przedsięwzięć niezbędnych do realizacji tegorocznego planu budowy mieszkań. Klucze do 1393 mieszkań muszą być w tył. roku oddane. W najbliższym czasie członkowie Komisji Ekonomicznej i pracownicy Wydziału Ekonomicznego KW dokonają lustracji placów budów w województwie.

● Ocena sytuacji w zakresie drobnej wytwórczości i usług była tematem wspólnego posiedzenia Egzekutywy Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR i Miejsko-Gminnego Komitetu SD w Limanowej. Wystąpił o inicjatywę organizowania w Limanowej giełd materiałowo-surowcowych, w czasie których zakłady pracy udostępniły swe zbędne zapasy rzemieślnikom.

● W Rejonowych Ośrodkach Pracy Partyjnej przeprowadzono narady szkoleniowe wszystkich I sekretarzy POP i OOP z województwa. Omówiono aktualne zadania w pracy partyjnej, odbyły się lektoraty na temat: „Walka o marksistowsko-leninowski kształt partii w aspekcie kryzysów politycznych w PRL”, a także zainaugurowano stałe okresowe kontakty członków kierownictwa wojewódzkiej instancji partyjnej z sekretarzami organizacji partyjnych.

● Egzekutywa Komitetu Zakładowego PZPR

w FMWiG „Glinik” w Gorlicach oceniła realizację przez przedsiębiorstwo zadań społeczno-gospodarczych za I kwartał br. i pracę zakładowej komisji społecznej oraz stan przygotowań do obchodów Święta Pracy. W posiedzeniu uczestniczył pełnomocnik Biura Politycznego KC PZPR, Ryszard Marcinkowski.

● Nad problemem związanym z koniecznością wyboru I sekretarza obradowało na plenarnym posiedzeniu Komitet Zakładowy PZPR w Nowotarskich Zakładach Przemysłu Skórzanego „Podhale” w Nowym Targu.

● Abonenci telefonizni z gminy Łukowica od dawna marzą o automatycznej centrali telefonicznej. Jak informuje I sekretarz Komitetu Gminnego PZPR, Marek Gryźniak, władze partyjne i administracyjne gminy podjęły w tym kierunku starania i jest szansa, że po odpowiedniej adaptacji budynku pocztowego, w 1984 r. mieszkańcy Łukowicy otrzymają upragnioną centralę telefoniczną.

● Trudna sytuacja mieszkaniowa jest od lat jednym z głównych problemów społeczno-gospodarczych Zakopanego. Jak w warunkach gospodarczego regresu pchnąć sprawę do przodu? Komisja ekonomiczna Komitetu Miejskiego partii proponuje rewizję istniejących planów budownictwa mieszkaniowego, zaprojektowanie wielu pracowań w tym zakresie, by uzyskać jak największą liczbę mieszkań, może nawet kosztem infrastruktury towarzyszącej, jak baseny, korty tenisowe itp. a także odzyskanie wszystkich lokali mieszkalnych, których właściciele niezgodnie z obowiązującymi w kraju prawem mają więcej niż jedno mieszkanie.

● Komitet gminy partii w Tymbaroku ocenił na plenarnym posiedzeniu stan realizacji przez organizację partyjną na terenie gminy uchwały Komitetu Wojewódzkiego PZPR w sprawie aktywizacji i odradzania partii. W posiedzeniu uczestniczył sekretarz KW, Janusz Tomalski.

ROMAN KOSTANECKI



FABRYKA SAMOCHODÓW MAŁOLITRAŻOWYCH

„POLMO”

Zakład nr 2 w Tychach

ZATRUDNI

● MONTERÓW — MECHANIKÓW SAMOCHODOWYCH ● LAKIERNIKÓW SAMOCHODOWYCH ● SPAWACZY GAZOWYCH I ELEKTRYCZNYCH ● GALWANIZERÓW ● ŚLUSARZY REMONTOWYCH I NARZĘDZIOWYCH ● ZGRZEWACZY ● TŁOCZARZY W METALU ● KONTROLERÓW JAKOŚCI WYROBÓW ● TOKARZY ● SZLIFIERZY ● FREZERÓW ● ROBOTNIKÓW MAGAZYNOWYCH ● PRACOWNIKÓW NIEWYKWAŁIFIKOWANYCH DO PRZYCIĘZENIA ZAWODU ● PRACOWNIKÓW FIZYCZNYCH W NIEPEŁNYM WYMIARZE GODZIN (EMERYTÓW I RENCISTÓW)

Ponadto przedsiębiorstwo zatrudni absolwentów zasadniczych i średnich szkół zawodowych oraz absolwentów Ochotniczych Hufców Pracy w wyżej wymienionych zawodach.

Nowo przyjętym pracownikom zamiejscowym zakład zapewnia:

- zakwaterowanie oraz wyżywienie, na zasadach częściowej odpłatności, w stołówkach i bufetach prowadzonych w zakładzie i na terenie osiedli mieszkaniowych
- możliwość wypoczynku w ramach organizowanych wycieczek sobotnio-niedzielnych
- wczasy we własnych ośrodkach w górach i nad morzem oraz wiele imprez kulturalno-oświatowych i sportowych organizowanych w Zakładowym Domu Kultury i Zakładowym Klubie Sportowym „FASAMA”

Zakład posiada nowoczesny Ośrodek Dydaktyczno-Szkoleniowy, w którym można uzyskać wykształcenie zawodowe i średnie, względnie uzyskać tytuł robotnika wykwalifikowanego.

Zakład organizuje w ramach doskonalenia zawodowego kursy zawodowe kształcące w zawodach:

- suwnicowy
- operator
- ustawiacz maszyn
- spawacz
- i innych

Wynagrodzenie według Układu Zbiorowego Pracy pracowników Przemysłu Maszynowego.

Ponadto Zakład zapewnia:

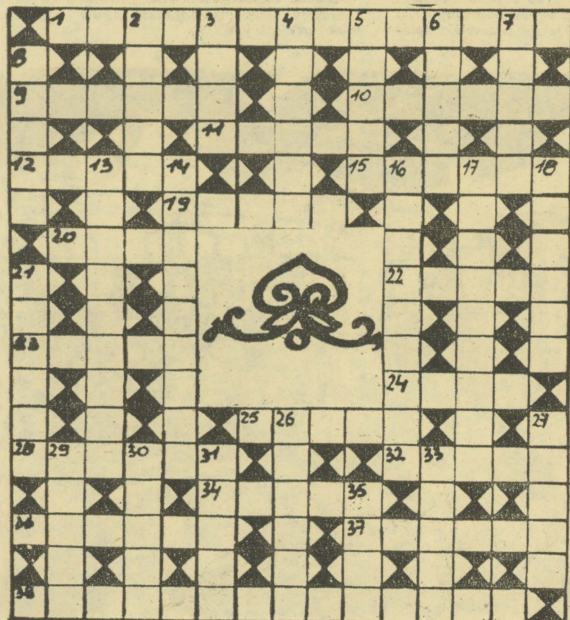
- po roku pracy ekwiwalent pieniężny za węgiel
- nagrody jubileuszowe z funduszu zakładowego
- dodatek stażowy po 5, 10, 15 i 20 latach pracy, w wysokości 5 proc., 10 proc., 15 proc. i 20 proc.

Komplet dokumentów wymaganych przy przyjęciu do pracy:

- dowód osobisty
- legitymacja ubezpieczeniowa (z aktualnym wpisem dot. sposobu rozwiązania umowy o pracę oraz adnotacją o wysokości zarobków).
- książeczka wojskowa
- świadectwo pracy
- świadectwo szkolne

Adres: Fabryka Samochodów Małolitrażowych „Polmo”
Zakład nr 2 w Tychach
al. Oświęcimeńska 401
43-100 Tychy

Dojazd do Zakładu z Katowic autobusem nr 21 lub pociągiem do Bierunia Starego.



KRZYŻÓWKA NR 13 ★

Poziomo: 1) porozumiewanie się listowne, 9) fragment eposu, 10) odzwyczajenie się, 11) stułki strażnik jałóWKi Zeusa, 12) uszlachetnia stal, 15) krzew owocowy, 19) na kole samochod, 20) postępek, 22) pojazd na gasienicach, 23) antylopa zamieszkuje sawanny i pustynie afrykańskie, 24) na czele dawnej gromady wiejskiej, 25) składany rózki szonkowy, 29) twórca pierwszego systemu idealizmu obiektywnego, 32) lutowa solenizantka, 34) uczeń bractwa, 36) cienka warstwa metalu szlachetnego pokrywająca przedmiot, 37) szkliwo, 38) człowiek z pleistocenu.

Pionowo: 2) nad Regą, 3) proszek do prania, 4) stan z Salem, 5) sorgo murzyńskie, 6) osadza się w czajniku, 7) dwutwarzy bóg rzymski, 8) ze strakami, 13) mecz, spotkanie, 14) kompozytor „Flisa”, „Halki”, 16) biwakowa zupa, 17) Polka albo Fransuzka, 18) włókno syntetyczne podobne do wełny 21) lipcowy solenizant, 26) centkowany drapieżnik, 27) bonifikata, 29) ballada o pani, która zabiła pana, 30) mityczny gigant, 31) jezioro na wschód od Mragowa, 33) farba kryjąca, 35) szwajcarski bohater narodowy.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 7 maja.

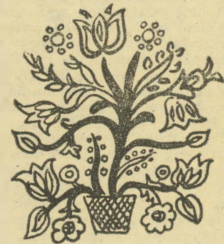
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI

nr 10

Poziomo: 1) deuter; 5) wlgwani; 8) umbra; 9) patron; 10) rotang; 11)

Dekan; 12) lutnia; 15) arkada; 18) mangan; 21) osnuja; 24) ogier; 26) jaguar; 27) krokus; 28) morwa; 29) rabata; 30) Niemen.

Pionowo: 1) dipol; 2) taran; 3) runda; 4) żbik; 5) Warna; 6) gotyk,



7) magma; 13) Ufa; 14) Ina; 16) Rus; 17) de; 18) major; 19) grupa; 20) norma; 21) Orkan; 22) Niobe; 23) akson; 25) ikra.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki Nr 10, drogą losowania nagrody otrzymują: pani Anna Teresa Kaszowiec oraz pan Bogusław Pecek, oboje z Gorlic. Gratulujemy!

WYBRAKA BEATA DEMBOWSKA

Rozmaitości

Na wariata...

Podawał się za wybitnego specjalistę od problemów napięć i stresów w psychiatrii. Na bramie domu, w którym mieszkał, umieścił tabliczkę z napisem „dr medycyny”. Dopiero po skardze jednego z pacjentów w Izbie Lekarskiej okazało się, że pan Porter z Brooklynu nie tylko nie jest lekarzem, ale sam cierpi na psychiczną chorobę. Pacjent, który złożył skargę opowiadał, że gdy podczas rannej wizyty u pana Portera skarżył się, że przechodzi poważne stresy podczas pracy, ten zamknął go na cały dzień w swoim gabinecie. Wieczorem, gdy go oswoiła, powiedział mu, że przez jeden dzień uchronił go od stresów.

Loteria na gapę...

Nowa metoda walki z pasażerami jeżdżącymi na gapę zastosowana została w środkach komunikacji miejskiej w Bangkoku (Tajlandia). Bilety autobusowe i tramwajowe są tam numerowane i co miesiąc odbywa się ciągnięcie. Posiadacze biletów z wylosowanymi numerami otrzymują wysokie wygrane. Liczba pasażerów na gapę w wyraźny sposób spada. Jeżdżący do tej pory na gapę kupują bilety licząc na szczególne w losowaniu nagród. Czy nie należałoby zastosować tej metody u nas?

Intryga i miłość

„A gdy ten list dojdzie do ciebie, gdy ja już będę stary i śluby, to jednak wiem, iż miłość nasza będzie tak gorąca jak jest dziś.”

Romantyk, który napisał ten list ma pokładzie statku między Hawa-

iami a zachodnim wybrzeżem USA 14 marca 1971 sięgnął po niezwykły sposób. Swoje miłosne zwierzenia „Twór Bob”, zaadresował do małżonki w Seattle, włożył pismo do butelki i wrzucił do Oceanu Spokojnego.

Kilka miesięcy temu morze wyrzuciło tę butelkę na brzeg wyspy Guam. Tam odnalazł ją pewien Amerykanin. Znaczkę za 10 centów zastąpił na liście taldim, który jest teraz w obiegu i list wysłał pocztą. Odesłano mu z notatką: „Adresat się wyprowadził”. Wtedy wysłał list do gazety „Times” wydawanej w Seattle, której udało się odnaleźć ukochaną owego Boba imieniem Donna. Reporter przeczytał jej ten list przez telefon. W odpowiedzi Donna roześmiała się, powiedziała „Jesteśmy po rozwodzie” i cisnęła słuchawkę na widełki.

Rowerzy przyszłości

W Szwecji pokazali się na rynku pierwsze egzemplarze nowoczesnych rowerów. Są one niemal całkowicie zbudowane z tworzyw sztucznych, ważą pięciokrotnie mniej od tradycyjnych. Firma zamierza wyprodukować w tym roku 300 tys. plastikowych rowerów.

Na tropach Hannibala

Grupa brytyjskich naukowców zdobyła razem ze słoniem wiele szczytów i przełęczy we francuskich Alpach, pokonując 150-kilometrową trasę. Chcieli oni udowodnić, że słynny wódz Kartaginajczyk — Hannibal — mógł za pomocą słoni strosować wysokie góry.

Jerzy Leszczyński

Fraszki

KOLDERKA

Gdy kolderka, za krótka, należy najpierw sprawdzić, czy w poprzek nie leży.

OSTRZEŻENIE

Nie jest zbyt bezpieczne zbliżenie stanowisk, gdy na stanowiskach są nazbyt bojowi.

WSPINACZKA

Nie ten jest dobry, kto zdobywa szczyty, lecz ten, kto umie wrócić ze zdobytych.

PRAWDA

Ci, co wyprzedzają, nie więcej mają z nią wspólnego, niż ci, co się z nią mijają.

HUMOR LUDOWY

Dorota Simonides, Janina Hajduk-Nijkowska i Teresa Smolińska wybrały ponad czterysta kawałów czyli ludowych opowiadań humorystycznych z czasopism i zbiorów etnograficznych publikowanych w końcu XIX i na początku XX wieku. Sporo opowiadań zebrali wymienione panie na żywo od wiejskich i miejskich kawalerzy. Dzieło nosi tytuł „Księga humoru ludowego” i jest przeznaczona do powszechnego czytania i do rozważań naukowych. Ten typ ustnej twórczości ludowej przedstawiono w tak obszernym wyborze po raz pierwszy. Wszystkie kawały ułożone w oparciu o klasyfikację Aarneo-Thompsona i polską jej modyfikację opracowaną przez Juliana Krzyżanowskiego. Każda opowiastka ma swoje miejsce i bez brudu się ją odszukuje. Wstęp Doroty Simonides orientuje w zawartości zbioru i podaje historię powstania niektórych wątków opowiadań. Księgę bardzo zdobią kapitalne ilustracje Andrzeja Czeczota.

Humor ludowy poczyna się najczęściej w sytuacjach paradoksalnych, kiedy zdarzają się przeciwne siły, charaktery i zamiary. Doskonałe pożywia się ludzkimi ułomnościami, lubi przycupnąć przy biesiadnym stole, odwiedza skupisko jarmarczne — bywa wszędzie, gdzie kogoś świerzbi język. Kawały są ustawicznymi wędrowcami; przekazywane z ust do ust nabierają formy i słów. Obficie pojawiają się przy podwyższonej temperaturze żywota grup społecznych lub zawodowych. Jest ich wtedy bez liku i szybkiej biegają niż informacja drukowana. Kto wie, czy bywają w zmowie z grzybami, które jawią się latem w lesie w okolicznościach zagadkowych, jeżeli nie tajemniczych.

Kawały bywają delikatne i brutalne; pierwsze miały większą szansę zapisu i druku, drugie szansy tej bywają pozbawione i to przez wieki, bowiem nadmiernej pikanterii staje na drodze zawzięty przeciwnik.

Każdy kawał nadaje się tylko do opowiada-

Zbigniew Ziomecki



— Przyjeżdź mammo na przysięgę!

„Szpilki”

W KINIE...

„Diabełki” Charliego

Popularne bohaterki serialu telewizyjnego „Aniolki Charliego” wcale nie są aniolkami w życiu prywatnym. Cheryl Ladd, która gra w miejsce blondynki Farrah Fawcett, zakochała się w przyjacielu swojego męża i przeprowadziła rozwód, a jeszcze nie tak dawno twierdziła, że małżeństwo to dla niej rzecz święta, ważniejsza od jej filmowej kariery.

Cheryl wzięła przykład ze swej poprzedniczki, która również rozwiódła się ze swym mężem. Opuściła też małżonka najmłodszą z „Aniolków” Shell Haek. „One powinny nazywać się „Diabełkami Charliego” — proponuje dziennikarz wiedeński „Kuriera”

BIS!

Gwiazda amerykańskiego kina ostatnich lat 35-letnia Bette Midler, stale wywołuje sensacje i skandale. Ostatnio kazała sobie płacić gaże w złocie! W londyńskim „Hiltonie” zdjęła bluzkę i topless biegała po re-

stauracji. Szczytem jednak był incydent na słynnym Uniwersytecie Harvard w USA. Wpadłszy w złość, nieoczekiwanie zdjęła majteczki i pokazała profesorom siedzenie. Podobno część szanownego grona wpała w zachwyt, bila bravo i prosiła o bis!...

Skradzione filmy

Amerkańscy i angielscy wytwórcy filmowi mają wielkie zmartwienie. Sen z oczu spędzają im piraci filmowi. Gangi, które kradną drogie filmy jeszcze przed ich rozpowszechnieniem, wykonują kopie i sprzedają je konkurencyjnej cenie. Policja aresztowała w Londynie 6 osób, u których w mieszkaniach znaleziono kopie paru premierowych filmów, jak również aparaturę do kopiowania filmów. W branży filmowej zaczyna się więc dzień podobnie jak w przemyśle płytowym czy kasetowym. Czarnorynkowy handel tymi artykułami przyniósł ostatnio międzynarodowym gangom dochody w wysokości miliarda dolarów.

CIEKAWOSTKI

Jednoosobowy marsz pokoju

Od 8 lat Hindus — Swapan Kuman Chatterjee — wędruje po świecie propagując pokój, przyjaźń i miłość między ludźmi. Ten wytrwały piechur dotarł z Kalkuty do USA. Przemaszzerował już przez 56 państw i zdarł 22 pary butów.

Najpopularniejszy pociąg

Ogromnym zainteresowaniem turystów całego świata cieszy się naj-

szybszy pociąg na naszym globie, kursujący we Francji pomiędzy Paryżem i Lyonem. Kosztował ponad 2 miliardy dolarów, ale warto przypomnieć, że podczas prób osiągnął szybkość 380 km na godzinę. Z uwagi na szybkość, w pociągu są wyłącznie miejsca siedzące. Pasażerowie siedzą w fotelach lotniczych. W pierwszej klasie stewardesy podają posiłki jak w samolotach.

nia i musi mieć gadacze z twarzą, głosem i gestem. Kocha żywych ludzi, a zapisany błędnie i pozbawia się energii. Toteż „Księga humoru ludowego” rozczarowuje czytelnika, jeżeli zawarte w niej kawały zna z ust świętego gawędziarza. Mimo to dzieło objęło istne rowojisko wątków i praktycznie oswaja z tym typem folkloru mówionego.

Tak obszerna księga sprawia uciechę każdemu nawet ponurakowi, ale i wzbudza marzenie o wielkiej antologii polskiej bajki ludowej, która już dawno istnieje. Marzyły o niej pokolenia folklorystów i pisarzy, nie mówiąc o zwykłych śmiertelnikach? Niechże to będzie dzieło wielotomowe, ujawniające w pełni bogactwo wyobraźni naszego ludu. Wielkie antologie mają narody mniejsze od naszego. Pięknie przecieżył zebrał i wydał Przemysław Przystała, co jest wielkim osiągnięciem naszej folklorystyki. Gdyby jeszcze tak bajki i pieśni, tysiące drobnych arcydzieł...

PIOTR NOWAK

Księga humoru ludowego. Redakcja naukowa Doroty Simonides. Ilustrował Andrzej Czeczot. LSW. Warszawa 1981.